

IRENA DROŹDZIK

## UCZESTNICZYĆ ŚWIADOMIE

To nie takie proste i nie dość powszechne.

Dojrzałego wyboru wymaga szczere zżycie się ze środowiskiem i bycie „wśród” ludzi, a nie „obok” nich. Harmonia nie jest cechą dziedziczną, szczególnie w postawach lokalnych. Trzeba raczej samemu żyć świadomie, bo otwartość nie od razu jest doceniana.

Przyzwolenie społeczne przychodzi zwykle po latach, rzadko w porze rozędu i młodzieńczych projektów. Wytrwałość w dążeniach wymaga wielu wyrzeczeń.

W powszechnym odruchu natury wygodniej jest zasklepić się w prywatności niż dzielić się sobą z innymi. Także we współczesnej mieszaninie celów dość odległe pobrzmiwają oświeceniowe zachęty, by „być narodowi użytecznym”.

Nic więc dziwnego, że jedni z niecierpliwością, inni z melancholią rozglądamy się wokół siebie, szukając punktów oparcia lub przynajmniej odniesienia...

Taką przystanią bezinteresowną, często gromadną, okazują się regionalne towarzystwa kultury. Krag ludzi, którzy je tworzą, a przede wszystkim inspirują, wytycza czasami długoletnią drogę pozytywnych przekształceń zarówno w kulturze, jak i lokalnej świadomości więzi i poszanowania. Realnym tego przykładem może być powstałe ćwierć wieku temu Towarzystwo Miłośników Kęt. Ubiegłoroczny jubileusz jego działalności udokumentował długotrwałe utożsamianie się sporej grupy ludzi z miejscem życia i ich czynne uczestnictwo we współczesnym rozwoju miasta.

W obrachunku 25-lecia najcenniejszą pozycją okazali się pomocni, niezawodni ludzie. Kiedy zbliżał się w 1977 r. jubileusz 700-lecia Kęt, pilna potrzeba opisania dziejów miasta, zgromadzenia dokumentacji i rozeznania ducha lokalizmu wydobyła ludzi przydatnych i kompetentnych. Przyśpieszone czynności sprzyjające porządkowaniu i odkrywaniu wiedzy o dorobku kulturowym miasta zrodziły autentyczne, neopozytywistyczne działania, najnaturalniej podbudowane aktywnością lokalną.

To był właściwy moment dla spotkania się ludzi z wyobraźnią i nerwem społecznikowskim. Patrząc od wewnątrz na ten czas żywiłowej samoorganizacji widzę, że siłę oddziaływania mieli głównie ci, którzy cenili pracę twórczą, zarówno w szkolnictwie czy samorządzie, jak i przemyśle.

Jeśli uzdolniony inżynier, piastujący skądinąd wysokie stanowisko, znał się hobbystycznie na staromiejskiej architekturze, w naturalny sposób stawał się współtwórcą pomysłów artysty plastyka projektującego oprawę jubileuszu. Pole oddziaływania zdobywał przy tym szersze, gdy decydował się przewodniczyć społecznemu komitetowi obchodów uroczystości.

Licealny polonista o predyspozycjach badawczych, nawykły od czasów studiów do szperania w archiwach, pobudził świadomość historyczną mieszkańców, a odczytami i publikacjami „Z dziejów Kęt” niejako uzasadnił dumę z bogatej przeszłości miasta.

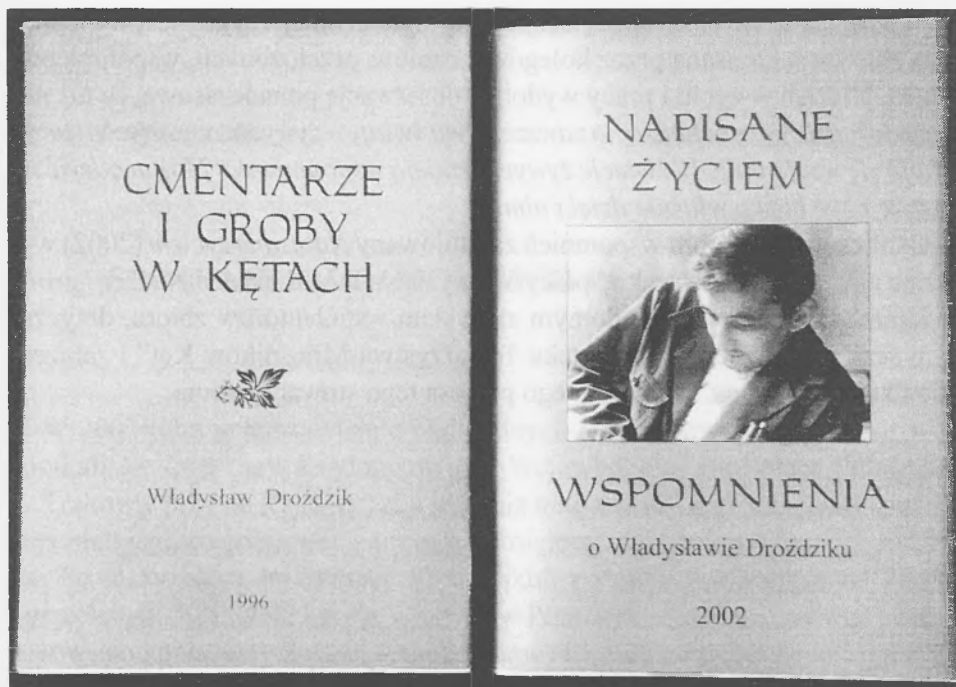
Kolekcyjerskie zbiory pasjonata tradycji miejscowego rzemiosła wyzwoliły w grupie innych potrzebę starań o stałą ekspozycję muzealiów, a umiejętności syna rymarza, na szczęście nie przytępione studiami plastycznymi, znalazły ujście w oryginalnych projektach rocznicowych plakatów, stylizowanego liternictwa i znaków rozpoznawczych upodobnionych do estetyki starodruków i średniowiecznych pieczęci.

Dałoby się przytaczać wiele takich zespolonych działań podjętych przez ludzi śmiałych zarówno swoją wiedzą, jak i upodobaniami. Trwała wartość ma chyba zatem uwaga prof. T. Kotarbińskiego, iż *bywają rzeczy, które się robi tylko dlatego, że są interesujące, i bywają rzeczy tylko dlatego interesujące, że się je robi*. Wypróbowane nawyki pracy dla społeczności lokalnej mieli radni różnych szczebli z lat ożywionego ruchu samorządowego. Z kolei ogromną pomocą i rozeznaniem potrzeb młodej inteligencji mogli służyć na przykład ci z uczących w szkołach maturalnych, którzy pracowali z młodzieżą na zajęciach pozalekcyjnych i w naukowym ruchu olimpiad przedmiotowych.

Ten otwarty stosunek do potrzeb i osobistej przydatności owocuje zresztą do dziś. I ja i moi wychowankowie spotykamy się bez słów w tych działaniach dla środowiska, które okazują się sensowne i pożyteczne. W ich i moim pokoleniu żywe jest jeszcze oddziaływanie autorytetów myśli i pracy, co ujął najprościej ks. prof. J. Tischner swym niezapomnianym nakazem: *Żyj świadomie*.

Teraz, w 2002 r. zdecydowaliśmy, aby publikacją rocznicową na 25-lecie działalności Towarzystwa Miłośników Kęt utrwalić wspomnienia o nauczycielu, humaniście, pionierze miejscowej historiografii, człowieku spełnionym w pracy przydatnej i zobowiązującej<sup>1</sup>. Bo *taką właśnie nieobojętność – wszyscy, którzy Go znałimy – dzisiaj jesteśmy Mu winni* – zauważa jedna z autorek wspomnianego zbioru.

<sup>1</sup> Napisane życiem. Wspomnienia o Władysławie Drożdżiku, Kęty 2002.



Strony tytułowe dwóch publikacji z serii „Biblioteka Towarzystwa Miłośników Kęt”

*Miał on swoisty dar tworzenia wokół siebie miejsca dla przeszłości tej zwykłej, codziennej, ale zawsze osobowej, nie bezimiennej. Ta imiennosc ludzi, zdarzeń, domów, miejsc, rekwizytów była najważniejszą cechą humanistycznej wrażliwości i właściwością umysłu Profesora – dostrzegł współpracownik wspomnianego. Śledził on zazwyczaj nie tyle bieg wydarzeń z ich przyczynowo-skutkowymi konsekwencjami, ile historię w jej personalnym wymiarze – podkreślała recenzentka tej publikacji.*



Można, jak widać, i skromną książeczką – tym cenniejszą, gdy jest wypowiedzią zbiorową, napisaną przez kolegów, uczniów, przełożonych, współpracowników, bliskich w życiu i pracy wydobyć obserwację ponadczasową, że *tak naprawdę ludzie nie odchodzą na zawsze. Dwa światy – żywych i umarłych – przenikają się wzajemnie. W świecie żywych istnieją wspomnienia. Można odejść na zawsze i być blisko właśnie dzięki nim.*

Okolicznościowy tom wspomnień zatytułowany *Napisane życiem* (2002) wyraźnie nawiązuje do autorskiej pracy Władysława Drożdżika *Cmentarze i groby w Kętach* (1996) i jest świadomym zamysłem współautorów zbioru, dotyczącym serii wydawniczej „Biblioteka Towarzystwa Miłośników Kęt” i zarazem „domknięciem pracy” długoletniego prezesa tego stowarzyszenia.

...

...

...